

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNANSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

N^o 239. W Czwartek dnia 12. Października. **1843.**

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 30. Września.

P. Salvandy zastąpi w Turynie Margr. Dalmacyi, który udałby się do Berlina a p. Bresson do Madrytu. Baron Billing byłby mianowany Posłem w Kopenhadze w miejsce Alex. Saint Priest, powołanego do Monachium. Do tej wiadomości dodaje *Presse*, że Hr. Mornay, pełnomocny Minister w Stokholmie, mianowany będzie Parem przy następnem udzielaniu tej godności.

Zapewniają, że gabinet neapolitański nie tylko sprzeciwia się utworzeniu włoskiego związku celnego pod wpływem obcym, ale nawet przedstawił rządowi francuzkiemu bardzo korzystne warunki do zawarcia z Francją traktatu handlowego.

Malarz Larivière udał się do Algieru, aby z rozkazu Króla odmalować Generalnego Gubernatora, Marszałka Bugeaud, dla sali Marszałkowskiej.

Tutejsza Izba handlowa oświadczyła się za przypuszczeniem płodów zagranicznych na przyszloroczną wystawę, ale takowe mają być pomieszczone w oddzielnej galerii.

Z Algieru piszą pod dniem 15. bież. m.: »Podatki prowincyi tutejszej wpływają do kass z największą regularnością, i codziem ogromne

karawany wielbłądów i mulów przywożą aszur (dziesięcinę) w życie i jęczmieniu, jaki Arabowie winni są składać Beilikowi. Przybyło już do Algieru za przeszło pół miliona fr. Także zrobiono już początek z dziesięciną w bydle. — Stan kraju w średniej Algeryi jest nader zaspokajający; drogi są bardzo bezpieczne. Francuz może teraz w towarzystwie jednego tylko przewodnika odbywać podróże po puszczy z większem bezpieczeństwem niżeli w okolicy Neapolu. — Nowo budujące się wioski osadnicze, składają się z domów wszystkich murowanych z kamienia.

Ex-Prezydent Hajtyjski nie ma przy sobie żadnego orszaku, jak tylko swoją rodzinę, t. j. 90-letnią matkę, kobietę nadzwyczajnego wzrostu, noszącą na sobie jeszcze narodowy ubiór hajtyjski; synowca i Adjutanta swego, pułkownika Boyer, jego żonę, rzadkiej piękności niewiastę, i czworo jeszcze małoletnich dzieci. Sam Boyer jest, jak wiadomo, Mulat i wygląda na około lat 70.

Z dnia 4. Października.

Ostatnie depesze telegraficzne z Hiszpanii o wypadkach oborów Maryę Krystynę bardzo zaspokoić miały. Rozumieją tu powszechnie, że powstańcy w Barcelonie i Saragossie już otuchę tracą, i że rząd centralny przez mądry sposób brania się łatwo umysły wszystkich sobie ująć potrafi. Na nieszczęście jednakże gabine-

towi Narvaez-Lopeza zupełnie zbywa na pieniądze i ponieważ część wojska po upadku Espartery żadnego nieotrzymała żołdu, obawiają się więc buntu w armii samej.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 1. Października.

Standard uchodzący za czysto ministeryjalną gazetę, o sprawach Greckich następujący umieścić artykuł: »Wiadomości o rewolucyi Greckiej nie tylko w Paryżu, lecz nawet u nas nadzwyczajne sprawiły wrażenie. — Wszakże zdaniem naszym, nie ma w całej tej historii nic obawę wzbudzającego; bo Grecya za nadto ważną jest dla Europy, jak aby przypuścić można, jakkolwiek też los będzie jej dynastyi, żeby interes kraju jako niepodległego i niezależnego państwa mógł być na niebezpieczeństwo wystawiony. Dla Anglii, Francyi i Austrii Rossya naturalnym jest przedmiotem rywalstwa i w olne greckie państwo dla owych trzech mocarstw naturalnym przedmurzem przeciw niebezpiecznej potędze Cara. Zaiste Grecya jest wielkim wałem zastoniającym Europę od powtórnego napływu ludów północy, wałem, którego wojska Anglii, Austrii i Francyi walecznie zawsze bronić będą. Powiadając, że Rossya słusznie i sprawiedliwie jest przedmiotem zazdrości dla reszty Europy, nie chcemy tem bynajmniej terażniejszego Cesarza o złe obwiniać zamiary ani ludu rossyjskiego o niesprawiedliwą ambycję. Odwołujemy się tylko do wielkości, położenia i stanu cesarstwa moskiewskiego, które zostając czem jest, z upływem czasu wielkie Europie niebezpieczeństwo niezawodnie zgotuje. Rossya jest potężna, lud rossyjski w niższych klassach nie ma cywilizacyi, w wyższych tylko powierzchowną, zasoby jego do obrony i zaczepki są nie wyczerpane. Dla tego to jest on postrachem Europy. — Już teraz pokój świata od sposobu myślenia Cesarza rossyjskiego zależy; gdyby mu się udało owo przedmurze przełamać, stałby się wszechwładnym. Jeśli Rosssyanie na drodze wykształcenia postąpią, niebezpieczeństwo samo przez się zniknie, ale droga zaborów dla młodego ludu nie jest drogą do cywilizacyi a lud rossyjski sam najwięcejby skorzystał, gdyby rząd jego ambitnym zamiarom swoim chciał tamę położyć. Ale ani lud ani rząd na tém się poznać nie chcą, więc powinnością innych mieć się na baczności.«

Z dnia 3. Października

N. Pani odbyła wczoraj na zamku Windsor radę tajną, na której proklamacyę przeciw Re-

bekaiatom, oraz odroczenie parlamentu aż do Listopada uchwalono.

J. C. W. W. Xiążę Michał Rossyjski przybył tu onegdaj. Baron Brunnow i całe poselstwo Rossyjskie przyjmowali go w Blackwall i przeprowadzili do hotelu Mirvart. Królowa W. Xięcia natychmiast po przybyciu jego do Windsoru zaprosiła, gdzie okazałe przygotowania na przyjęcie jego poczyniono i dokąd J. C. W. dzisiaj już się udał. Odbędą się tam wielkie festyny, między innymi przegląd zalegających tam pułków.

Królowa mianowała małżonka swego Xięcia Albrechta, w miejsce zmarłego Xięcia Sussex, Generalnym Kapitanem i Szefem kompanii artylerji.

Morning Chronicle donosi o nadeszłej przez Paryż z Malty nowinie, że statek parowy »Memnon,« na którym była poczta indyjska, dn. 1. Sierpnia nad brzegami Afryki pod Cap Guardafui przy wnijsciu do morza Czerwonego, naprzeciw Aden na ląd się dostał i tam całkiem zatonął. Ludzi i pieniędzy uratowano ale wszystkie bagaże i sprzęty fale morskie pochłonęły. Kapitan okrętu miał się przy tém wielkiej dopuścić nieostrożności i sam to nieszczęście zawinić.

Jedna gazeta daje następne szczegóły o O'Connellu: »Daniel O'Connell urodził się w Irlandyi, w hrabstwie Kerry, w Carthen, r. 1774.; ma więc dziś 69 lat. Pierwiastkowe wychowanie jego było powierzone duchownemu. Następnie ojciec posłał go na naukę do uniwersytetu katolickiego w Louvain; i do kollegium jezuitckiego w St. Omer. Był przyjęty do grona adwokatów w Dublinie w 1798. We dwa lata potem, 1800.; Pitt otrzymał akt Unii parlamentowej Irlandyi z W. Brytanią, przeciw któremu wydał pierwszą swoją filippikę. W 1823. zaczął organizować obszerne stowarzyszenie w celu otrzymania zrównania katolików z protestantami. W 1825. odebrał polecenie udania się do Anglii dla przełożenia krzywd ludu irlandzkiego. W 1826. był wybrany deputowanym na Parlament; miał spółzawodnikiem Ministra Vezery - Fitzgerald, który przez wejście do gabinetu pozostawił wakującem miejsce reprezentanta hrabstwa Clare. O'Connell poraz pierwszy ukazał się w Parlamencie angielskim 13. Maja 1829., mając lat 55, w całej sile wieku i całym blasku wymowy i energii.

»Na mównicy parlamentowej jak i na mównicy popularnej pod gołym niebem, (hustings) gesta O'Connella są ożywione, głos donośny i ostry; ton rozkazujący, postawa dumna, ma

on plecy szerokie, ramiona i ręce muskularne. Czoło szeroko rozwinięte i ogniste oczy wyjawiają nadzwyczajną potęgę umysłu. Ciągłe oddawanie się sprawom największej wagi, prace umysłowe, troski życia publicznego, nie zatępiły na jego obliczu wyrazu doskonałego zdrowia. Nielad panujący zwykle w jego powierzchowności, stawi uderzającą sprzeczność z pełną zamyślenia spokojnością postawy w okolicznościach uroczystych. Strój jego odznacza się zaniedbaniem; chustka na szyi, spada mu na wpeł odkryte piersi. Zawsze pogrążony w myślach, z jedną ręką w bocznej kieszeni, drugą ciągle prawie trzymając na piersiach zdaje się być wodzem, obmyślającym plan stanowczej bitwy.

Z dnia 4. Października.

J. C. W. Książę Michał rosyjski wczoraj w towarzystwie rosyjskiego ministra Barona Brunnow, Księcia Dolgorukiego, Generała Tolstoja i innych znakomitych osób orszaku swego do Windsoru się udał, gdzie go z wielką attentycją przyjęto. Książę Albrecht przywitał W. Księcia przy wstępie do zamku i zaprowadził go do sali posłuchań do Królowej. Wieczorem w przysionku Waterloo wielki dano bankiet, na którym też Książę Wellington i Sir Robert Peel byli obecni.

Wiadomo, że Parlamentowi zostały złożone wszystkie papiery, dotyczące się ostatniej wyprawy angielskiej na rzekę Niger w Afryce. Między niemi znajduje się rapport Kapitana Taker, z missy jego do Króla Denny, nad brzegami rzeki Gabou. Kapitan donosi, że J. K. Mośc murzyńska był nader zadowolony z oddanych mu honorów i wystrzałów działowych na jego powitanie, ale zawiódł się w swém oczekiwaniu co do podarków przysłanych mu przez Królowę i składających się jedynie z medalu i łańcucha złotego. Oto jest list pisany przez Króla Denny do Królowej Wiktoryi, i którego zwroty barbarzyńskie są niepodobne do oddania dokładnie: »Do Królowej angielskiej. Siostrze, ja, Król Denny z Sandy-point nad rzeką Gabou, całuję Ciebie dziękując za rzeczy któreś mi przysłała przez Kapitana Taker i które mi były wręczone dziś z wielką ceremonią, co mi się bardzo podoba. Król Denny miał wielką przyjemność w uratowaniu ludzi Królowej z okrętu »Lynx«, co mu kosztowało 120 dolarów, które z miłą chęcią daruje Królowej i bardzo mu miło będzie kiedy Królowa niepozwoili okrętom hiszpańskim przyjeżdżać po niewolników i kiedy przysze bardzo wiele okrętów angielskich po kość słoniową, gummę, drzewo

farbiarskie i hebanowe. Król Denny pragnie iżby Siostra przysłała mu wielki mundur z wielkimi szlifami, kamizelkę i spodnie na którychby było wiele złota; kapelusz stósowany ze złotem i piórami, szpadę z pendentem i ze złotem, nadto dwa krzesła do kołysania się; co wyraziwszy Król Denny życzy Królowej dobrego dnia i zdrowia. Bardzo miło Królowi Denny było dowiedzieć się, że Królowa ma dobrego męża...« Ten list podpisany jest krzyżykiem, albowiem Król Jmć Denny nie umie pisać.

Na drodze z Londynu do Birmingham odbyły się ważne i stanowcze próby w celu sprawdzenia które z osi tak porowozów jak wagonów są mocniejsze: pełne, lub dęte? Doświadczeniami temi kierowali Generalowie Pasley, Dury i Gregory, w obecności 30 innych inżynierów, i niewątpliwym ich wypadkiem jest, że osi dęte, lubo o 20% lżejsze od pełnych, są bardzo znacznie wytrzymałsze od tych ostatnich. Osi były doświadczone przez ciężar od 20,000 kilogramów i przez uderzenia ogromnym młotem przy dokładnym wyrachowaniu siły uderzenia. Co do tej ostatniej próby, kiedy osi pełne pękały się najwięcej za trzecim razem młota, dęte wytrzymały ich od 30 do 50.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 26. Września.

Gdy General Narvaez dnia 23. przejeżdżał przez ulice po owym wybuchu, stanął przed nim człek jakiś ubrany w mundur rozpuszczonej gwardyi narodowej i zaczął mu grozić: przytrzymano go natychmiast na rozkaz Generala. Jest bowiem surowy zakaz noszenia tego munduru. Na to el Espectador, jedno z pism esparterowskich, między innymi i to powiedział. »Wczoraj zdarzył się nie godny przypadek, który tu przytaczamy jako charakterystyczny rys pewnej osoby, której serce, wydając z siebie wszystkimi otwory samę żółć i samę truciznę, pokazuje jawnie, że go tylko chucie dzikiego zwierza ożywiają.« Potém następuje opowiedzenie wyżej wzmiankowanego wypadku, a wreszcie ten dodatek: »Czyn takowy niegodnym jest szlachetnego i zacnego wojaka, gdyż niema większej podłości (villania) i thórzostwa, jak nadużycie władzy urzędowej i potęgi przeciw bezbronnym i zwyciężonym; lecz jest to już z resztą Generalowi Narvaez właściwém.« Na wiecór po wyjściu tego artykułu przyszedł pułkownik rodem Niemiec do redakcyi Espectadora żądając umieszczenia artykułu zbijającego wszelkie powyższe twierdzenia, a gdy tego

uczynić niechciano, dopuścił się tej nieostro-
żności, że wybił jednego z redaktorów. Ten
złożył skargę o zgwałcenie wolności druku.
Na różnych miejscach w mieście rozdawano
żołnierzom wyżej przytoczony artykuł Espe-
ctadora i czytano go głośno. Tenże sam dzien-
nik mówił wczoraj: »Nazwy: Ayakuchos, re-
publikanie, Francisciści już ustaly; wszyscy złą-
czyli się, aby ściśle się trzymać i czuwać nad
wolnością. Nazywają się tylko postępowymi
liberalnymi Hiszpanami, którzy uderzą na de-
spotów i tyranów, chcących wolność przytlu-
nić.« — W samej istocie, gdyby można wie-
rzyć słowom odezw ogłoszonych przez Ayaku-
chosów i Centralistów, możnaby uczynić ten
wniosek, że chcą w imię wolności zniknąć wraz
z Regientem, Kruciatę po za Pyrenee. I tak
Junta w Olot mówi: »Do broni mężni ojczy-
zny synowie. Niech zagrzmi w górach naszych
okrzyk wolności. Echo Pyreneów niechaj His-
zpanii i całej Enropie oznajmi, że waleczni
Górale silnie popierają usiłowania swych braci,
którzy gotowi są do walczenia za tryumf świę-
tej sprawy ludów.«

Z Paryża, dnia 4. Października.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Madryt, dnia 1. Października. — Deputo-
wanymi w Madrycie obrani są PP. Cortina,
Arrazia, Cartero, Moreno, Montalvan, Mar-
tinez de la Rosa i Gonzales Bravo, zastępcami
zaś PP. Casa Irujo, Sartorius i Las Navas.

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, dn. 22. Września.

Królewicz następca tronu z małżonką swoją
i Xiężniczką Eugenią powrócił tu na parostatku
z podróży swęj za granicę.

Miasto Egersnud w Norwegii nawiedzone zo-
stało przez straszny pożar, który zniszczył dwie
trzecie części domów.

N i e m c y.

Z Hamburga, dn. 29. Września.

Liczba małżeństw mieszanych pomiędzy Ży-
dami a Chrześcianami zaczyna się znacznie po-
większać, tak, iż prawodawstwo nasze niedłu-
go zapewne uwagę swoją na to zwróci. Na teraz
odbywają się podobne śluby w Anglii, miano-
wicie w Hull, gdzie ceremonia bardzo jest pro-
sta: para rzeczona idzie do kościoła; przysięga,
że oboje są pełnoletni, nie ślubni, jako też,
że rodzice ich na małżeństwo to przyzwalają.
Po takowej przysiędze daje im ksiądz błogo-
sławieństwo, zamienia pierścionki i wydaje im
dokument względem zawartego małżeństwa.
Cała ta sprawa, licząc w to podróż tam i na-

powrot, trwa może ośm do dwunastu dni.
O układach dotyczących się wychowania dzieci
nie masz mowy; dotychczas chowano wszyst-
kie w religii ojca, t. j. w religii żydowskiej.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 30. Września

Minister stanu Hr. Fiquelmont wyjechał do
Warszawy na powitanie Cesarza Mikołaja w
imieniu naszego Monarchy, lubo słyhać, że
podróż ta ma także i polityczne sprawy na celu.
Zmiany w rządzie Serbii, zaburzenie w Bośni
wywołane prześladowaniem Chrześcian i cie-
mięstwem rządu, wymagają baczności naszego
rządu. Odkryty świeżo spisek jakiś w Polsce
jest zapewne także przedmiotem narady rząd-
dów. Podobno przeszło 1000 osób skompro-
mitowanych, i wszyscy (?) podobno zostali
tjęci.

G r e c y a.

Z Aten, dnia 25. Września.

Korzystam z pierwszej sposobności, która mi
się nastęcza, aby Panu zdać sprawę o stanie
rzeczy u nas od pamiętnego 15go Września;
wszystko bowiem co dzień ów bezwątpienia
przeważnie na losy nasze wpływający, jawnie
i skrycie poprzedziło, wymaga obszerniejszego
wywodu, o powstaniu zaś samém i najbliższych
jego skutkach mało co tylko dodać można do
tego, co już gazety nasze powiedziały. Du-
szą wszystkich poprzednich knowań i samegoż
powstania był Kommendant Kalergi, który jesz-
cze dotychczas jest istotném bożyszczem czaso-
wém. Gdzie stoi i gdzie się ruszy cisną się za
nim tłumy z oznakami czci i choldu. Żeby nie
jego nadzwyczajna czynność, toby się zape-
wne dnia 14. Września rada stanu nie była
przed północą zebrała, aby dać temu co się
stało przynajmniej pozór prawności. Co do
dnia 15. z rana powinny były dodać dzienniki,
że Kalergi kazał pootwierać więzienia za długi,
i że dwóch żandarmów, którzy tylko sami chcieli
płynąć pod wodę, życiem swoim przyplacili.
Zresztą wszystko poszło jak najlepiej, osobli-
wie zaś dla wszystkich cudzoziemców skończy-
ło się na próżnym strachu. Wmieszaliśmy się
do tłumów stojących przed pałacem królewskim,
i słyszeliśmy tylko głośne i huczne wiwaty, sko-
ro krzyki o konstytucyą swojego dopięły.
Przez cały dzień ulice były zapchane, lecz za-
dnego gwałtu nie popełniono. Pewien młody
Grek, który się nieskromności dopuścił, na-
tychmiast od samego ludu ukaranym został.
Wieczorem miasto oświecono. — Lud błąkał
się po ulicach aż do późnej nocy, lecz w naj-

większym porządku. Dnia 16. przejeżdżał Król z Królową i Księżniczką oldenburską, która nas jednakże wkrótce opuści, przez miasto, a lud go wszędzie przyjmował z oznakami radości. Dziewczęta nosiły kwiaty, matki wznosiły dzieci swoje ku dostojnym paniom. Wielu Niemców, z których i tak większa część tylko jeszcze przez zimę tu zabawić zamyślała, gotowało się zaraz do wyjazdu, a kilka parostatków napelni się zapewne przejezdnyymi skoro tylko najwyższy edykt oddalający wszystkich cudzoziemców od urzędów publicznych ogłoszonym zostanie. Z początku obawiano się wielkiego napływu wieśniactwa, spieszono się zatem, aby jak najprędzej rozszerzyć wszędzie wiadomość o szczęśliwym skutku powstania. Jednakże na wszelki przypadek pomnożono załogę, i wielu mieszkańców miasta podjęło się odbywania straży nocnych. Cieszą się tu powszechnie na dni następne i na ruch ożywiony, który nie wątpliwie się obudzi. Spodziewać się należy, że w czasie zgromadzenia narodowego, (ma się ono zejść 13. Października) wielu gości ze wszystkich stron królestwa tutaj przybędzie; nie jeden także statek wojenny wpłynie do Pireu i będzie tam przez cały czas obrad stał na kotwicy. Jeżeli się wszyscy mieszkańcy Aten ztąd błogich spodziewają owoców, to się osobliwie stan kupiecki cieszy z tego, iż zapewne ustający już coraz bardziej ruch handlowy na nowo się ożywi. Z najpierwszym parostatkem doniosę Panu o dalszych wypadkach. Kto tu ma krewnych albo znajomych, ten się będzie cieszył z przyspieszonej komunikacji, która teraz podobnym czyni w kilku dniach to, do czego dawniej i kilku tygodni potrzeba było. I my się z tego cieszymy, iż możemy rachować na szybkie przybycie listów naszych do ojczyzny.

P e r s y a.

Z Erywanu, dnia 20. Lipca.

Dwaj oficerowie francuzcy, których Szach perski przyjął był do służby swojej przez Hussein Chana, celem wyćwiczenia armii perskiej, przybyli tu, udając się przez Tyflis do Konstantynopola. Są to PP. Delacroix i Pigeon; pierwszy był instruktorem artylerji, drugi piechoty. W towarzystwie ich znajduje się ksiądz Rival, który przed 3 laty otrzymał był wezwanie do Teheranu, aby 13letniego syna Szaha, uczył języka francuzkiego. Wspomnieni oficerowie przywożą wiadomość, że władca Heratu, Kamran Szach, umarł w Heracie w przeszłym miesiącu Maju. Wszelkiego rodzaju rozpusty tak

go na umyśle osłabiły, że w ostatnich latach życia swego dostał prawie pomieszania rozumu i wcale się nie troszczył o sprawy krajowe. Zamiast niego panował Wezyr Jar-Mehemed-Chan. Ten został teraz po śmierci Kamrana ogłoszony Szachem Heratu i wypędził z kraju synów Kamrana. Najstarszy syn zmarłego znajduje się w Teheranie, gdzie na próżno upraszał o pomoc Szacha perskiego i utrzymuje się z jałmużny, udzielanej mu przez rząd perski. Dwaj jego bracia pozostali w kraju Herat, i ze stronnikami swemi przebywają w południowo-wschodnich górach, gdzie napróżno starają się podburzyć mieszkańców do wyprawy przeciw Heratowi, dla strącenia uzurpatora z tronu. Tymczasem Jar-Mehemed-Chan wyprawił do Szacha perskiego Posłów, z zapewnieniem swęj uległości i z podarunkami. Szach przyjął ich bardzo uprzejmie i już teraz nie ma mowy o wyprawie na Herat. Z resztą Persya nie ma teraz prawie żadnej armii, bo wyćwiczone przez Francuzów wojsko rozeszło się do domów od dwóch lat. — Całą siłę zbrojną stanowi halastra.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Od dnia dzisiejszego ale tylko na czas bardzo krótki wystawiony tu w Bazarze na widok publiczny obraz ziomka naszego, JP. Tysiewicza, pokutująca Magdalena. Dzieło to szanownego artysty wszędzie z wielkiem oglądano podziwieniem a Gazeta Drezdeńska z dnia 30. Sierpnia tak o niem przemawia:

»Dzieło to kunsztu obudza udział nie tylko zwolenników i znawców malarstwa, lecz téż każdego wykształconego człowieka w najwyższym stopniu. Widzimy albowiem przed sobą obraz olejny wielkości ludzkiej, pokutującą Magdalenę nagą aż do biodr, co wszelako decencyi najmniejszego uszczerbku nie przynosi. Obraz podług nowęj metody tak kunsztownie malowany, że spoglądając nań w lustrze naprzeciw stojącym, rozumiałbyś, że żyjące stworzenie przed sobą widzisz. Nigdy nie oglądałim obrazu, któryby tak pełno, okrągło i żywo z płótna występował, jak obraz ten polskiego artysty, przyczém uważamy, że kunsztownych reflexów światła nie używał. Wrażenie które sprawia, jest w istocie czarującym; sami oczom naszym nie wierzym. Nie jestto obraz, nie wizerunek, lecz arcydzieło chromatoplastyczne, jedyne w swoim rodzaju.

Ze Lwowa. — Z początkiem bieżącego miesiąca rozpoczął się rok szkolny $\frac{1843}{1844}$, i na ten rektorem uniwersytetu tutejszego obrany został: jw. Karól Stransky, doktor Medycyny, c. k. Radca gubernialny i Proto-medyk krajowy. — Dziekanem wydziału teologicznego JX. Onufry Krynicki, doktor Teologii, professor i kanonik honorowy.

OBRZY PARYZA.

(Ciąg dalszy.)

Gdy się Bianka samą ujrzała, przystąpiła do stolika i wzięwszy list do ręki, czytała powoli każde słowo, jak gdyby je na wieki chciała wyryć w swojej pamięci.

»Rumienię się za ciebie Panie i za siebie«... »O, niechże ci ten rumieniec wiecznie nie schodzi z twarzy!« dodała przytłumionym głosem. »Sądziyszże Pan mnie zdolną, oszukiwać powolnego małżonka?«

»Powolny małżonek? Cóżbyś uczyniła młoda margrabino, gdybyś miała męża, tyrana? o, wiem, tybyś poszła za popędem twojej własnej miłości, bo ty myślisz tylko o sobie, jam tylko o nim myślała, o nim marzyła!« — »Możesz Pan jak zwykle dom nasz odwiedzać, aby zatrzeć podejrzenie, które jego nieroztropność wywołać mogła; ja się będę starała zapomnieć o tém, co zaszło.«... »On posłuszny jęj życzeniom, on bawi teraz przy nięj!« zawołała głosem rozpaczy, a drżąca ręka miała kartę, która paliła jęj dłonie. »W mojej piersi, w moim mózgu sroży się pożar, lzy go nie ugaszą! Mamże czekać ostatniej sceny tego dramatu?... Miałam iść na spoczynek — pójdę go szukać w zimnem łożu, lecz z myślą o nięj, mojej rywalce — bo gdyby moja dusza ku niemu uleciała, brakłoby mi odwagi spełnić to, co mi nakazuje rozpacz... I ta droga dla niego pamiątka, ta rekawiczka, na której jeszcze goreją pocałunki jego — pójdzie ze mną w głęboką krainę na wieki.« — To rzekłszy, wetknęła za gors nieszczęsny upominek swojej rywalki; z suchém okiem, lecz palającą twarzą obejrzała się w około, jak gdyby się chciała żegnać z milczącymi ścianami; owinęła się czarnym aksamitnym płaszczem, zarzuciła jego szeroki kolnierz na głowę, i pożegnawszy nieme świadki swojej boleści spojrzeniem, w którym płonęła myśl zagłady, zbiegła śpieszno po wschodach, zadzwoniła drzącą ręką; odzwierny otworzył bramę, i w tęg chwili znalazła się na placu Vendôme. Była już pierwsza godzina po północy, mróz dojmował szybko, a śnieg polatywał gęstemi szmatami.

»Peste soit de ces Anglais!« mruczał rozszonony portyer, gdy niebawem potem, znów się ozwał dzwonek; służący w barwie młodego Anglika, przyniósł list od swego Pana i wręczył go Joachimowi z tém poleceniem, aby go oddał Pani lub w tęg chwili, jeżeli jeszcze nie poszła na spoczynek, lub nazajutrz; nic bowiem nie było naglącego, list zawierał tylko tęg wiadomość, że milord opuszcza na dni kilka Paryż, dla odwiedzenia kilku znajomych w zamku w bliskości stolicy.

Joachim udał się z listem do salonu, zapukał we drzwi, lecz gdy cisza panowała do koła, uchylił drzwi z wolna, położył bilecik na stoliku, pogasił światła, zgarnął ogień na kominku i wyszedł cichemi krokami.

»Znów cisza do koła, ciemność zaległa komnatę, dwa listy leżały obok siebie, jeden nam znajomy ścisło zapisany od młodej margrabiny, drugi spieszną, drzącą kreślony ręką; byłto list Bianki. Te tylko świadki mogły wygadać, co tu zaszło. O, dziwna igraszko życia!

Te dwa małe zwitki papieru, miały stanowić o losie trojga istot!

Piękna, gustownie urządzona wila margrabiego o kilka mil oddalona od Paryża, była dziełem kaprysu młodej margrabiny, która pragnęła mieć schronienie wiejskie, aby wytechnąć po hałasliwych rozrywkach Paryża. Właśnieco otrzymał margrabia wiadomość, że wszystko czeka na przyjęcie obojga Państwa w tęp nowém zaciszu.

Młoda, żywa małżonka nie mogła ukryć życzenia, że pragnie jak najprędzej zwiedzić to ustronie, ten mały, rozkoszny raj w bliskości Paryża; a że każde jęj życzenie stary margrabia uprzedzał, wysłał więc gońca do burgrabiego tęg wili z wiadomością, że jutro przybędzie z gośćmi do zamku. Młody Anglik był tęg scenie obecny, i jego więc zaprosił stary margrabia, który nie wiedział o żadnych między tym cudzoziemcem a swoją małżonką stosunkach. Anglik przyjął zaproszenie, lecz zaledwie się oddalił z hotelu St. C., Bianka stanęła mu na myśli; z dawnymi wspomnieniami staczał długą walkę, nakoniec zwyciężyła miłość ku margrabinie; już ta myśl sama, że z piękną Aurelią będzie przez dni kilka pod jednym dachem, wygluzowała wszystkie zarzuty sumnienia.

Ale jakże zawiadomić ją o swoim zamiarze? Nie chciał ją zostawić w dręczącej niepewności, i dla tego zaledwie przejechał na drugi brzeg Sekwany, rozkazuje zajechać do hotelu przy ulicy Richelieu, i tam pisze ów list, który służący w tak późnej dobie do hotelu na placu Ven-

dóme przyniosł, i tu zamysła noc przepędzić, aby nie widzieć łez Bianki. — Ale właśnie wtedy, gdy przejeżdżając Sekwanę, był już na środku mostu, ploszą się czegoś konie i pędzą dziko naprzód co im sił stało. Później dopiero, gdy już stanął w hotelu przy ulicy Richelieu, i ten nieszczęsny list odsyłał, przyszło mu na myśl zapytać woźnicę, co było przyczyną tak wielkiego popłochu koni, które zwykle spokojnie chodzą.

»Konie usłyszały, że coś z mostu w wodę upadło«, odrzekł woźnica, »a one mają to do siebie, iż instynktem śmierć przeczuwają; boćto nie rzadki wypadek, że szaleni Francuzi w Sekwanie się topią!«

Milord złał go za to, że mu tego domyślił, pierwszy nie udzielił, poczem zabrał się do spoczynku zadowolony swoją przebiegłością, że się nie naraził na widok łez Bianki. O, gdyby on był przeczuł przyczynę, dla czego się konie spłoszyły, jużby się był jej łez obawiać nie miał potrzeby!

Dzień zawitał jasny, pogodny ale zimny. Jeszcze przed południem zebrało się całe towarzystwo w hotelu margrabiego, i Anglik nie omieszkał się stawić; już wszystko było w pogotowiu, piękna margrabina w bogate ubrania futra, czekała niecierpliwie chwili, w której powozy zajadą. Czekano jeszcze tylko na szanownego stryja margrabiego, barona Dumas; lecz gdy tenże dał znać, że ważna sprawa zatrzymuje go w pałacu sądu sprawiedliwości, i że dopiero wieczorem przybędzie, nie zwlekano już czasu i ruszono w drogę.

Dość wczesnie zajechano do wili, resztę dnia spędzono na oglądaniu budynków, na zwiedzaniu pokoi i na wesołej rozmowie. Gdy wieczór nadszedł, i gdy się całe towarzystwo zebrało w pokoju gotowalnym margrabiny, zabrała głos Pani de Valerie, przyganiając gotowalni: że jej brakuje do ozdoby pięknego antyku, jakimi angielskie damy zdobią swoje gotowalnie, a jakich teraz i w Paryżu dostać nie było można. Grono mężczyzn zapytane o radę, było tegoż samego zdania. Uradowany Anglik, że się czemes przysłużyć może, oświadczył, iż ma właśnie przypadkiem u siebie taki antyk-kamień, i że prosi, aby mu wolno było przyczynić się do ozdoby jej gotowalni. Jakoż natychmiast wysłał w tej myśli gońca do Paryża.

Nadjechał nareszcie baron Dumas, drząc od zimna usiadł przed kominkiem na szesławgu; całe towarzystwo otoczyło go zadając mu pytania: czy się co nowego w ich niebytności nie wydarzyło w Paryżu. Baron Dumas ogrzawszy się

cokolwiek, bawił towarzystwo opowiadaniem różnych wydarzeń, których był świadkiem przed sądowniemi kratkami. Nagle zmienił ton żartobliwy i rzekł poważnym głosem: »Dziś znalaziono w Sekwanie kobietę precudnej piękności; jak się domyślają, miała sobie sama odebrać życie; zawieszono ją do morgue.

»Zapewneto jaka zwyczajna desperatka, trespas de grisette?« rzekła Pani de Valerie pogardliwym tonem.

»Przeciwnie, suknie na niej miały być oznaczające dostatek, a tyle mi nagadano o jej piękności, która nawet z martwego oblicza nie ustąpiła, że gdyby nie tak miłe mi towarzystwo wasze, byłbym się osobiście udał na Quai-Notre-Dame, aby naocznie sprawdzić to, co o niej slyszalem. Nieszczęśliwa istota! Byłato zapewne serce trawiąca zgrzyzota, która ją natchnęła tą rozpaczliwą myślą: wśród takich mrozów, szukać śmierci topielca!« To mówiąc, wstrząsł się od dreszczy na całym ciele, chociaż siedział ciepło przed kominkiem, otoczony wszystkiemi wygodami.

»Zaiste — już sam pomysł przejmuje trwogą«, odezwał się młody Anglik. Ale — przypominam sobie — możeto będzie ta sama, przed którą się moje konie na moście spłoszyły, gdy wracał z hotelu margrabiego.«

»Być to może«, odrzekł baron Dumas, »gdyż w tej chwili nie masz żadnego trupa w morgue, prócz tej dziewczyny; bo też mało kto będzie miał odwagi, taką śmiercią w takiej porze ginąć.«

»Affaire de coeur? Nieprawdaż baronie?« szepnęła małego wzrostu miluchna Hrabina St. Angel.

(Dok. n.)

(Nadesłano.)

BEKAS i KUROPATWA.

„Co to za nudne kraje tych Polaków,
„Nic nie zobaczysz jak szyszki na drzewie;
„I nie spotkasz innych ptaków,
„Jak tylko same Cietrzewie.“

Tak sobie na Pińskim błocie,
Siedząc w słonecznej spiekocie;
Ow włóczęga wszędzie znany
Rozmawiał Bekas obłany.

Nikt nie uważał na tego próżniaka,
Lecz Kuropatwa
Do gniewu łatwa,
Tak go łajała wyszedłszy z pod krzaka.

„Zkądże to Waści taki tonik wzniosły,
„Powiedźże przecie, pod czym to niebem,
„Takie Wam piórka i dzioby porośły,
„I czym to tak wypasłeś się chlebem?“

„Wtenczas pamiętam nie brały Cię nudy,
 „Kiedyś przyleciał tu jak czapla chudy;
 „Teras Cietrzewi widok nie powabny,
 „Przypatrz się kłocu jak sam jesteś zgrabny.
 „Gdybym ja kiedy tém Państwem rządziła,
 „Wszystkich bym takich ptaków wymroziła,
 „U których to we zwyczaju,
 „Że choć ich kijem nie wyprosić z kraju;
 „Choć na naszym chlebie tyją,
 „Co rok obiedzą, opiją,
 „A jednak niewdzięczni przecie,
 „Spotwarzają nas po świecie.“

K. J.

Szanownych członków Towarzystwa Naukowej Pomocy powiatu Szamotulskiego zawiadamiamy uprzejmie, iż nowy termin do złożenia sprawozdania z czynności Komitetu ustanowiony jest na dzień 30. Października r. b. w mieście Szamotulach w miejscu zgromadzeń powiatowych, na który o liczne zgromadzenie upraszamy. — Przy tej sposobności przypominamy o składkach na rok 1842. do 1. Lipca 1843. roku, prosząc o złożenie tychże najpóźniej do wspomnianego dnia, na ręce Podskarbiego Wgo Mikołaja Radońskiego w Chelmnie pod Pniewami.

Komitet Naukowej Pomocy powiatu Szamotulskiego.

Borussia.

Instytut assekuracji ogniowej Borussia w Królewcu Pruskim, który rozkazem gabinetowym N. Pana d. d. Sanssouci dnia 4. Lipca r. b. otrzymał Najwyższe zatwierdzenie, ma teraz zacząć swój byt i z pierwszym Października swoje działania rozpocząć; będzie on po takich i stałych premiach przyjmować zabezpieczenia ruchomości i nieruchomości i starać się o nabycie zaufania szanownej Publiczności przez prawe, na rzetelnych zasadach oparte postępowanie.

Do przyjmowania i zawierania assekuracji **upelnomocniliśmy naszego głównego agenta Pana Schie Jaffé w Poznaniu**, a pod częstą jego niebytność zastępcę **Pana Benoni Kaskel**, którego niniejszém chętnie tym końcem polecamy.

Królewiec w Prusiech, dn. 25. Wrześn. 1843.
 Berlin,

Instytut assekuracji ogniowej **Borussia.**

Dyrekcja:

Karól Douglas. Józef Friedländer. M. E. Beer.
 Józef Mendelssohn. Marcin Wilhelm Oppenheim.
 Jerzy Maurycy Oppenfeld.

Stósownie do powyższego doniesienia szan. Dyrekcji instytutu assekuracji ogniowej **Borussia** upoważniony jestem do przyjmowania i zawierania układów assekuracyjnych i czynności rzeczonoego instytutu wyłącznie przezemnie będą prowadzone. Polecam przeto

najuniższej tę główną agenturę zaufaniu szanownej Publiczności z nadmienieniem, iż na każde jej dotyczące zapytanie chętnie gotów jestem odpowiedzieć.

Benoni Kaskel Handel wexlowy, ulica Szeroka Nr. 22.

UWIADOMIENIE.

Prześwietną Publiczność zawiadamiam niniejszém, iż pracownię moję z Wrocławskiej ulicy przeniosłem do domu kupca Trägera przy ulicy Nowej, gdzie urządziwszy skład ubiorów męzkich, wszelkie w tej mierze przyjmując zlecenia, łaskawym polecam się względom.

Poznań, dnia 1. Października 1843.

Michał Jasiński, krawiec męzki.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 9. Października 1843.	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	goto-wizną.
Oblig. długu skarbowego	3½	103½	103½
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	102½	—
Oblig. premii handlu morsk.	—	89½	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	102½	—
Oblig. miasta Berlina	3½	103½	—
„ „ Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	102½	—
„ „ W. X. Poznańsk.	4	106½	106½
„ „ dito	3½	—	100½
„ „ Pruss. Wschod.	3½	101½	—
„ „ Pomorskie	3½	102½	—
„ „ March. Elek. i N.	3½	102½	102½
„ „ Szlaskie	3½	—	100½
Frydrychsдоры	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal.	—	12	11½
Disconto	—	3	4
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	155	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	104½	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej	—	—	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie	4	104½	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej	—	142½	141½
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	104½	—
Drogi żel. Dyssel-Elberfeld.	5	75½	74½
Oblig. upierw. Dyssel-Elberf.	4	93½	92½
Drogi żel. Renskiej	5	—	—
Oblig. upierw. Renskie	4	96½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	125½	—
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	104
Drogi żel. Górno-Szlaskiej	4	111½	—
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A.	—	117	—
„ „ dito Lit. B.	—	117	—
„ „ Magdeb.-Halberst	4	112½	—

Ceny targowe w mieście

POZNANIU.

	Dnia 9. Paźdz. 1843. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel	1 21	1 22 6
Zyta . . dt.	1 9	1 10
Jęczmienia dt.	— 25	— 26
Owsa . dt.	— 16	— 17
Tatarki dt.	— 25	— 26
Grochu . dt.	1 2 6	1 3
Ziemiaków dt.	— 8	— 9
Siana cetnar	— 25	— 27 6
Słomy kopa	5	5 10
Masła garniec	1 28	1 29